

KLIP 1

Kwestie kar indywidualnych w tej sytuacji reguluje Art. 12 (niesportowe zachowanie vs gwałtowne agresywne zachowanie) oraz wytyczne UEFA i PZPN dotyczące postępowania sędziów przy masowych konfrontacjach (same Przepisy nie poruszają tej kwestii). Również z tego względu jest to sytuacja „nieostra”, niuansowa, przy zarządzaniu którą akceptowany może być więcej niż jeden wariant. Trzeba jednak odpowiedzieć sobie na kilka pytań.

Czy wystarczą same napomnienia? Czy trzeba pokazać jedną lub dwie czerwone kartki? Były głosy za pokazaniem CzK dla zaw. BRE11, a nawet za dwoma CzK – również dla rewanżującego się zaw. LEG7. Przepisowy powód: „gwałtowne agresywne zachowanie”. Tu też nie ma ostrej definicji, od którego momentu dane zachowanie nie mające związku z walką o piłkę nazywamy niesportowym (ŻK), a od jakiego gwałtownym, agresywnym (CzK). Wymaga to od nas wycucia zarówno w ocenie samego zachowania (Czym uderzył/kopnął? Z jaką mocą? W co trafił? Czy spowodował ból/uraz/krwawienie?), jak i kontekstu (Minuta/faza/atmosfera/wynik meczu? Czy to pierwszy taki incydent w meczu? Jak wielką konfrontację spowodował?). Na pewno trzeba wiedzieć, że nie każde kopnięcie bez piłki oznacza czerwoną kartkę. W tej sytuacji zachowanie zaw. BRE11 naprawdę trudno nazwać gwałtownym albo agresywnym – to typowo niesportowy, głupi wybryk z frustracji (wynikiem i nieudaną akcją). To kopnięcie w pośladki jest lekkie, nie może spowodować żadnego urazu u faulowanego. Po chwili zaw. BRE11 znów wystawia nogę w celu szturchnięcia (nawet nie nazwę tego kopnięciem) leżącego legionisty. Jednak nadal nie ma tu gwałtowności czy agresji. A zatem, jak zauważył jeden z Kolegów, „jeżeli kopnięcie lub uderzenie zostało dokonane (...) poza grą w sposób uznany przez sędziego na niesportowy, winny zawodnik powinien zostać ukarany napomnieniem” (Postanowienia PZPN, Art. 12, ust. 6., str. 239).

Dużo gorsze skutki mogło mieć (ale nie miało) zachowanie zaw. LEG7, który już leżąc usiłował kopniakiem zrewanżować się prowokatorowi. W myśl definicji Art. 12 to przewinienie takie samo jak czyn faktycznie dokonany („kopie lub USIŁUJE kopnąć”), jednak w kontekście kary indywidualnej bierzemy pod uwagę okoliczności zdarzenia, zarówno te wyżej opisane, jak i jeszcze jedną, dodatkową: kwestię kary dla faulującego. Generalna zasada w tego typu zdarzeniach: kara dla sprowokowanego nie może być większa, niż dla prowokatora (poza naprawdę skrajnymi sytuacjami, gdyby reakcja nie w afekcie była mocno nieproporcjonalna do pierwotnego czynu). Zatem w tej sytuacji jeśli prowokator (zaw. BRE) dostaje ŻK, to nie możemy zaw. LEG ukarać wykluczeniem. I to jest właśnie optymalne działanie sędziego w tej sytuacji: dwa napomnienia, bez wykluczeń.

I druga kwestia: ile żółtych kartek należy pokazać? Wytyczne UEFA i PZPN mówią, że przy masowej konfrontacji należy ukarać „przynajmniej po jednym zawodniku z każdej drużyny”. Tak jak nie ma samej definicji masowej konfrontacji, tak też nie ma wytycznych, kiedy trzeba dać więcej niż ową minimalną liczbę dwóch napomnień. Czasem logiczne będzie pokazanie trzech ŻK (np. za faul, od którego wszystko się zaczęło + po jednej dla dobiegających/pchających zawodników), czasem czterech ŻK (po dwie pary zawodników), a czasem jeszcze inna kombinacja (np. z karaniem rezerwowych lub osób funkcyjnych). Oczywiście zgodnie z Przepisami w każdej konfrontacji ukarać można nawet po kilkunastu

zawodników (począwszy od „niesportowe zachowanie – aktywny udział w masowej konfrontacji”), ale od sędziów oczekuje się racjonalnego działania zgodnie z duchem gry: ważenia win poszczególnych zawodników, biorąc pod uwagę wiele czynników, m.in. prowokacyjne zachowanie i/lub odpowiedź na nie, dobieganie z dalszej odległości, kwestię drugiej ŻK itd.

Reasumując: optymalne działanie sędziów w tej sytuacji to dwie ŻK: dla zaw. BRE11 i LEG7. Oczywiście więcej kartek (albo wariant z dwoma wykluczeniami) też da się uzasadnić przepisowo, jednak nie ma takiej potrzeby. Ta konfrontacja nie wymagała wychodzenia ponad wariant „1+1”, nie było tu kolejnych zawodników, którzy wymagaliby kary indywidualnej. Kolegów, którzy pisali tu o wariantach „4 ŻK” lub „2 CzK” proszę o szczerzy rachunek sumienia: czy sami na boisku naprawdę daliby aż tyle kartek przy takiej konfrontacji?

Jednak jeśli sędzia poszedł na wariant „1+1”, ale ukarał zaw. BRE22, a nie BRE11, jest to na pewno błąd. Jeden z Kolegów pisał, że zaw. BRE22 dobiegł tam tylko w celu rozdzielania innych (czyli pomagania sędziemu). Nawet jeśli ktoś nie podziela tego poglądu, jedno nie budzi wątpliwości: w zespole BRE na pewno pierwszy do karania był zaw. nr 11. Podobnie ukaranym w LEG musiał być przede wszystkim zaw. nr 7 (to na szczęście się udało). Część Kolegów pisała, że w zespole LEG winien być ukarany zaw. nr 3 (dość aktywnie odpychał) przeciwnika), jednak na pewno to LEG7 jest bardziej winny – jego próba kopnięcia (już na leżąco) jest poważniejszym przewinieniem. Równie ważny był tu balans kar dla obu zespołów (po równo) i to na szczęście też się udało.

Co pomogło/przeszkodziło w podjęciu dobrej decyzji? Jak wyglądała współpraca zespołu sędziowskiego? Nie ma potrzeby zajmować się dobrą karą zespołową (rzut wolny dla LEG, jako że pierwsze przewinienie w czasie gry popełnił zaw. BRE). Problemem jest brak identyfikacji właściwego zaw. BRE. Tu zawiodła właśnie współpraca – brak pomocy ze strony asystentów (głównie As2).

Postępowanie zespołu sędziowskiego w wielu aspektach było tu zgodnie z regułami:

- Sędzia podjął próbę stłumienia w zarodku konfliktu między zawodnikami – OK, to się często udaje, nazywamy to proaktywnością. W tym kontekście nie razi nawet krótkotrwały kontakt fizyczny z zawodnikiem, którego sędzia chce odseparować, „wyprowadzić” z tłumu.
- Skoro nie udało się uniknąć konfrontacji, sędzia powinien jak najszybciej wyrwać się z „oka cyklonu” – OK, choć może zrobił to ciut za późno.
- As2 wkroczył na pole gry, aby z bliska (ale pod innym kątem) obserwować zawodników – OK. To akurat jedyny aspekt postępowania sędziów opisany wprost w Przepisach Gry (Wskazówki, str. 174).

Niedosyt budzi jednak sam początek działania sędziego – zbyt późno dostrzegł (uznał za istotne) samo zdarzenie. Być może gdyby od razu po prostu odgwizdał rzut wolny dla LEG (pchanie w plecy główkującego obrońcy), oibyły się bez jakichkolwiek kartek i problemu. Faulowany zaw. LEG i jego koledzy, słysząc gwizdek, najpewniej nie zareagowaliby nerwowo. Bo każdy gwizdek był dla nich korzystny, oznaczał „legalną” przerwę w grze (to końcówka

rewanżowego meczu pucharowego; w pierwszym LEG wygrała na wyjeździe 3:1), ustawienie szyków, wykonanie rzutu wolnego itd.

Kwestia braku identyfikacji najbardziej winnego zaw. BRE11 obciąża cały zespół sędziowski, nie tylko sędziego i As2, którzy byli najbliżej. Zabrakło dobrego omówienia współpracy (podziału obowiązków) oraz koncentracji. Zwłaszcza, że zaw. BRE11 nigdzie nie uciekał, do końca stał przy sędzim i coś mu tłumaczył.